

## Oceny i omówienia

WŁADYSŁAW BARTOSZEWSKI, *Pisma wybrane*, t. 6, 2002-2012, red. Andrzej Krzysztof Kunert, UNIVERSITATAS, Kraków 2012, 458 ss.

Ceniona krakowska oficyna wydawnicza – Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITATAS podjęła się kilka lat temu dzieła zaiste karkołomnego – opublikowania tekstów rozproszonych Władysława Bartoszewskiego, żołnierza AK, więźnia obozów hitlerowskich i stalinowskich, historyka, publicysty, polityka i dyplomaty w jednej osobie. Pierwszy tom *Pism wybranych*, obejmujący prace powstałe w latach 1942-1957, ukazał się w ramach serii „Klasyki współczesnej polskiej myśli humanistycznej” siedem lat temu – w 2007 r. Kolejne tomy zawierały teksty powstałe w latach 1958-1968 (tom 2); 1969-1979 (tom 3); 1980-1990 (tom 4); 1991-2001 (tom 5). Omawiany tom szósty zawiera artykuły, wystąpienia, wywiady i drobniejsze wypowiedzi W. Bartoszewskiego, które powstały w latach 2002-2012. Wiele z nich, mających charakter przyczynkowski lub ulotny, wypadło już z naszej pamięci, a szkoda, bo mają w sobie mnóstwo ponadczasowych atutów i wartości. Tym większe znaczenie prezentowanej publikacji, gdyż zachowuje ona rozproszone teksty i wypowiedzi W. Bartoszewskiego dla potomnych.

Już sama liczba tomów (niemal każdy o obj. blisko 500 ss.), które trzeba było przygotować i wydać, aby pomieścić – jak pisze ich redaktor Andrzej Krzysztof Kunert – choćby najważniejsze, rozproszone teksty W. Bartoszewskiego, świadczy o skali trudności, ale i znaczeniu tej inicjatywy krakowskiego wydawcy. Skala trudności wynikała z ogromnej aktywności pisarskiej i publicznej autora, którego bibliografia liczy grubo ponad 1500 pozycji. W. Bartoszewski to zarówno uczestnik/bohater, jak i świadek/obserwator najważniejszych, często tragicznych lub przełomowych wydarzeń w naszych dziejach. A że jest ważnym świadkiem historii, stał się jej wiernym dokumentalistą, odważnym komentatorem, a nawet kreatorem, choćby jako dwukrotny minister spraw zagranicznych w wolnej już Polsce. W. Bartoszewski powiedział:

„Pragnąłem i pragnę, aby to, co robię i piszę, służyło nie tylko upamiętnieniu przeszłości, ale też i lepszemu zrozumieniu faktu, że przed każdym z nas stoi problem stałego poszukiwania i wyboru. Myślę o poszukiwaniu i wyborze dróg, które by zabezpieczyły nasz świat przed nawrotami ciemności, nienawiści i barbarzyństwa. Nie tylko bowiem doświadczenia II wojny światowej, powojennego czterdziestolecia, przypomniały dobitnie, że osiągnięcia współczesnej cywilizacji mogą być wykorzystywane w sposób jak najbardziej różnorodny. Zarówno dla prawdziwego rozwoju wartości ludzkich, jak i dla budowy komór gazowych, antyludzkich broni i systemów”<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Cyt. w: A. K. Kunert, *Wstęp do Dzieła wybrane*, t. 1, Kraków 2007, s. XIII.

Zaś znaczenie wielotomowej edycji tekstów Bartoszewskiego, ułożonych w porządku chronologicznym, polega choćby na tym, że czytelnik, śledząc na przestrzeni wielu lat ich tematykę, sposób przedstawiania problemów, formułowane opinie i wyrażane konstatacje, utwierdza się w przekonaniu o niezwykłej integralności życiorysu i dorobku Profesora, a także wierności swoim poglądom i wyznawanym zasadom. Bo przecież niewielu autorów starszego pokolenia, których twórczość w większości przypadła na lata PRL-u, może sobie pozwolić na takie stwierdzenie:

„Z całego dorobku mego życia nie żałuję ani jednego napisanego zdania, choć na pewno niejedno napisałbym lepiej, precyzyjniej, mądrzej i trafniej. Nie ma takiego zdania, a tym bardziej ustępu czy artykułu, o którym marzyłbym: oby zapadł się on pod ziemię, oby nigdy nie był napisany. [...] I myślę, że jest to dla mnie źródłem dużego zadowolenia i wewnętrznego spokoju w tych trudnych i niespokojnych czasach”<sup>2</sup>.

Chcąc z kolei wyróżnić tematy, które najczęściej podejmował w swych tekstach lub do których odwoływał się w swych publicznych wystąpieniach W. Bartoszewski, to można je ująć w kilka grup: okupacja, Polskie Państwo Podziemne i Powstanie Warszawskie, *Holocaust* i kwestia żydowska, Niemcy i pojednanie polsko-niemieckie, wreszcie zabiegi o wolną Polskę, powracającą po 1989 r. do Europy.

Także materiał zgromadzony w tomie szóstym, a więc powstały stosunkowo niedawno, w zdecydowanej większości dotyczy tych właśnie zagadnień. Znajdujemy tu zarówno większe objętościowo publikacje, w tym wstępy i przedmowy do różnych opracowań, teksty ważnych wystąpień publicznych obecnego pełnomocnika premiera ds. dialogu międzynarodowego i sekretarza stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, zapisy dyskusji i spotkań z jego udziałem, wreszcie wywiady z Profesorem, który w powszechnym odbiorze społecznym uchodzi za rozmówcę wręcz pasjonującego, obdarzonego genialną pamięcią i błyskotliwie wyrażającego swe myśli.

Jednym z pierwszych tekstów pomieszczonych w tomie jest wykład wygłoszony w październiku 2002 r. na Uniwersytecie Warszawskim, zatytułowany: *Polacy i Żydzi w godzinach próby. Refleksje świadka w 60-lecie utworzenia Żegoty*. Dodać należy, że są to wspomnienia nie tylko świadka, ale przede wszystkim jednego z założycieli i członka – dziś już ostatniego żyjącego – tej wyjątkowej organizacji, jaką była Rada Pomocy Żydom. Tekst niezwykle ważny, choćby dlatego że wiecznie aktualny, bo przecież problem relacji polsko-żydowskich ciągle budzi emocje i rodzi spory. Fragmentami jest to tekst przejmujący. W. Bartoszewski, zwracając się do zgromadzonego w auli UW audytorium, mówił:

„Problem pomocy w ukrywaniu się... Co znaczy schować człowieka? Na jak długo? Na dzień, na dwa, na trzy, na pięć? W Warszawie, która co kilka tygodni doznawała rewizji policyjnych? Jakie papiery ma ukrywający się? A jak jest chory? A jak umrze? Co zrobić z trupem? Co zrobić z trupem człowieka, którego nie ma i który umarł w mieście, nie na wsi? Były sprawy i zadania na co dzień, które dotyczyły dziesiątków ludzi, trzeba było je koordynować czy rozstrzygać, pomagać, wchodzić w to wszystko” (s. 22).

<sup>2</sup> Nie żałuję ani jednego napisanego zdania..., rozmowa Łukasza Kądzieli z Władysławem Bartoszewskim, „Więź”, 1986, nr 7/8, w: W. Bartoszewski, *Dzieła wybrane*, t. 4, Kraków 2010, s. 211.



Temat żydowski w różnych aspektach i w różnym kontekście pojawia się jeszcze wielokrotnie w prezentowanym zbiorze. W wystąpieniu W. Bartoszewskiego, otwierającym w czerwcu 2003 r. konferencję OBWE w Europie na temat antysemityzmu, pojawiło się znamienne ostrzeżenie: „Antysemityzm charakteryzuje się zdolnością do ciągłej adaptacji, pozwalającą mu zaistnieć na nowo w każdej epoce”. I dalej w tym samym tekście: „Historia Europy udowodniła aż nadto wyraźnie, że wszędzie tam, gdzie nietolerancja (jako sposób myślenia lub działania) zdołała publicznie i bez ograniczeń dojść do głosu, ostatecznie ofiarami zawsze padali Żydzi”. Ileż też prawdy odnajdujemy w zdaniu: „Nie w nienawiści antysemityzmu leży największa tragedia Żydów [...], ale w tym, że dobrzy i przyzwoici ludzie mówią: *Porządny człowiek, mimo że Żyd*” (*Der sanft Antisemitismus/Lagodny antysemityzm*, s. 54-56). Warto więc przeczytać i ten tekst Profesora i następne, odnoszące się do kwestii żydowskiej oraz stosunków polsko-żydowskich, bo jak mało które skłaniają do głębokiej osobistej refleksji i zmuszają, aby rozważyć, czy nasza obojętność na przejawy ulicznego/stadionowego/towarzyskiego antysemityzmu nie wiedzie ku przyzwoleniu i jego akceptacji.

Szczególne miejsce w pamięci W. Bartoszewskiego, a także jego pisarstwie i działalności publicznej zajmuje Powstanie Warszawskie. Jako żołnierz AK i powstaniec Profesor ma do niego stosunek szczególny – uznaje słuszność i racje wiodące do jego wybuchu, przekonuje, że „było to wydarzenie niezwykle”. Wprawdzie dopuszcza krytykę i różną jego ocenę, ale – jak mówi – „tylko nie nad grobami w dzień święta”. W ten sposób sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów nawiązuje do pamiętnego internetowego wpisu ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego, który 31 lipca 2011 r., dzień przed kolejną rocznicą wybuchu Powstania Warszawskiego, nazwał je „narodową tragedią”. Profesor zareagował szybko i ostro, a w udzielonym kilka dni po tym fakcie wywiadzie mówił z oburzeniem: „Czy jeżeli czyjaś rodzina, czyjś ojciec, czyjaś matka mają dwuznaczną opinię w swoim środowisku, to ja, nawet tę opinię podzielać, idę na pogrzeb i dyskutuję nad grobem? Nie, to by było niemoralne. To jest właśnie sprawa moralności i dobrego smaku”. I dalej w tej samej prasowej wypowiedzi W. Bartoszewskiego czytamy:

„Minister jest młody, z Bydgoszczy i w swoim kręgu kulturowym ma prawo mieć poglądy, jakie ma! Ale czy to jest właściwy moment, żeby tego dnia tego typu rzeczy były publikowane, to ja mam wątpliwości. Bardzo szanuję zaangażowanie ministra Sikorskiego, który walczył w Afganistanie przeciwko prosowieckim siłom. I życzę jemu, jego dzieciom i wnukom, aby szanowały dorobek swojego ojca”.

Rzeczywiście, wobec Powstania Warszawskiego opinia W. Bartoszewskiego nigdy nie uległa zmianie i ilekroć była taka potrzeba, wiódł spór z jego krytykami. A wśród nich byli też najbliżsi przyjaciele Profesora, jak Stefan Kisielewski czy Wiesław Chrzanowski. A na pytanie dziennikarza, czy „żadna dyskusja Pana opinii o powstaniu już nigdy nie zmieni?”, odpowiada pięknie: „Czy by kto uwierzył w zmianę poglądów dziewięćdziesięciolatka? Nie sądzę. Trzeba było sobie wyrobić poglądy. Jakbym miał inne, to pewnie miałbym życie łatwiejsze” (*Zawsze wierny*, s. 424, 426, 429).

Warto też podkreślić, że W. Bartoszewski konsekwentnie eksponuje rolę pamięci o Powstaniu Warszawskim w naszej tradycji wolnościowej, w kreowaniu autorytetów. Odwołajmy się do innego tekstu, zawartego w publikacji, gdzie czytamy:

„Ludzie AK byli wzorami i autorytetami – dla harcerzy, dla zorganizowanych młodych ludzi. (...) Dzień 1 sierpnia każdego roku stawał się jedynym w swoim rodzaju świętem, manifestacją solidarności z patriotyzmem poprzedniej generacji, z jej męstwem i gotowością do ofiar. (...) Pamięć o nim towarzyszyła każdej z kolejnych fal buntów w Polsce, a utrwaliła się po wprowadzeniu stanu wojennego, w dużej mierze dzięki wielu publikacjom drugiego obiegu, dotyczącym Polski Podziemnej i Powstania Warszawskiego” (*Pamięć o Powstaniu Warszawskim podczas buntów społecznych i w działalności opozycji politycznej w PRL*, s. 188, 191).

Wspomnijmy o jeszcze jednym ważnym wydarzeniu, wiążącym się z pamięcią o Powstaniu Warszawskim i roli, jaką pamięć ta pełni w budowaniu naszej tożsamości, ale też kreowaniu drogi na przyszłość. W *Pismach wybranych* znajdujemy bowiem tekst jednego z najważniejszych i najbardziej spektakularnych – moim zdaniem – wystąpień W. Bartoszewskiego. W 60. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, podczas państwowych obchodów, jego uczestnik wygłosił przemówienie, które głęboko poruszyło słuchaczy zebranych na placu w Warszawie, a wśród nich – obok polskiego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego – był kanclerz Niemiec Gerhard Schröder, wicepremier Wielkiej Brytanii John Prescott oraz amerykański sekretarz stanu Colin Powell. Do takiego audytorium, ale też słuchających i oglądających go w telewizji rodaków, W. Bartoszewski mówił o powstańcach i ich poświęceniu, a także – w kontekście niedawnego sporu we wspólnocie transatlantyckiej o Irak – snuł refleksję o polskiej wierności w sojuszach:

„Polska jest sojusznikiem godnym posiadania, gdy wszyscy opuścili Napoleona, została przy nim tylko Walewska. (...) Warto mieć takiego sojusznika jak Polska”. Ale przede wszystkim mówił o pojednaniu Polaków i Niemców – „O to nam właśnie chodzi, aby demony przeszłości nie utrudniały narodowi niemieckiemu i polskiemu [...] bezpośredniego kontaktu. Aby nie szerzyć nieodpowiedzialnych lęków, aby nie stymulować obłąkanych, nigdy nie nauczonych niczego, skrajnych ludzi, gdziekolwiek by oni byli, jakkolwiek by się nazywali, jakiegokolwiek organizacje by reprezentowali” (*Przemówienie podczas państwowych obchodów 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego*, s. 104-105).

W tym miejscu należy zauważyć, że właśnie pojednanie polsko-niemieckie stało się procesem, któremu W. Bartoszewski poświęcił się bez reszty. Nie tylko o tym pisał<sup>3</sup>, ale przede wszystkim na rzecz zbliżenia Polaków i Niemców działał skrycie i jawnie, skutecznie i mądrze przez wszystkie powojenne dekady. Teksty na ten temat, zamieszczone w prezentowanym tomie, mają swą wagę i znaczenie. Choćby laudacja wygłoszona na cześć jego przyjaciela Helmuta Kohla w 2004 r., z okazji wręczenia byłemu kanclerzowi Niemiec nagrody św. Wojciecha. Laudator mówił wówczas o Kohlu jako wybitnym Europejczyku, ale przede wszystkim sprawdzonym przyjacieli Polski (*Laudacja podczas uroczystego wręczenia Nagrody św. Wojciecha Helmutowi Kohlowi*, s. 93-96).

Jednak na szczególną uwagę zasługuje obszerne wystąpienie W. Bartoszewskiego podczas Sympozjum Partnerstwa Miast Kraków-Bethel-Bochum w 2005 r. Dawny więzień obozu w Auschwitz mówił wówczas wiele o winie, wybaczeniu i pojednaniu z Niemcami, podkreślając, że:

<sup>3</sup> Zob. W. Bartoszewski, *O Niemcach i Polakach. Wspomnienia. Prognozy. Nadzieje*, Kraków 2010; tenże, *Kropla draży skalę? Co mówiłem do Niemców i o Niemcach przez ponad pół wieku*, Warszawa 2011.



„problem pamięci jest poza dyskusją, nigdy nie zapomnę, wcale nie chcę zapomnieć”, dodawał: „zawsze twierdziłem, że potrzebna jest normalność między naszymi narodami. [...] Droga ku lepszej przyszłości narodów jest życzliwość, tolerancja, zrozumienie wzajemne. [...] Szanujmy się, starajmy się zrozumieć swój sposób myślenia, starajmy się wczuwać, jeżeli umiemy, w cudze delikatności, wrażliwości” (*Traumatyczne doświadczenie między narodami i pokoleniami*, s. 183,184).

I jeszcze inna wypowiedź Profesora, która padła w dyskusji „Polska – Niemcy: wczoraj i dziś”, zorganizowanej przez Towarzystwo Popierania i Krzewienia Nauki w 2006 r. Jak pamiętamy był to moment szczególnie, czas rządów Prawa i Sprawiedliwości, gdy stosunki polsko-niemieckie znalazły się na niebezpiecznym zakręcie i to bynajmniej nie tylko z winy Niemców. W swoim wystąpieniu były polski minister spraw zagranicznych rzeczowo i spokojnie nawiązuje do tej sytuacji, ale nie stroni też od stylu lżejszego: „Jak się teraz robi politykę zagraniczną? Nie wiem, a chciałbym w interesie Polski być stuprocentowo pewny, że Pani Minister Spraw Zagranicznych [Anna Fotyga] to wie. Byłoby mi lżej” (s. 264).

Wyjątkowa troska o Polskę i jej losy to kolejny ważny wątek w dorobku W. Bartoszewskiego. Zabiegał o dobro Polski na różnych forach i w różny sposób. Wypowiadał się i wypowiada przy różnych okazjach, jednych swymi słowami irytując, ale drugich – i tych miejmy nadzieję jest nadal zdecydowana większość – zachwycając. Bowiem w kwestii dobra Polski Profesor pozostaje bezkompromisowy. I taki jest ton jego wypowiedzi, tekstów i słów, zamieszczonych w pracy. W tym jednego z najgłośniejszych wystąpień W. Bartoszewskiego, w Krakowie, podczas konwencji wyborczej Platformy Obywatelskiej we wrześniu 2007 r. Wtedy to usłyszeliśmy słowa: „Kategorycznie wypraszam sobie lżenie Polski przez niekompetentnych członków rządu, niekompetentnych dyplomatów” (*Nie chciałem umrzeć w kraju, w którym szaleją dewianci*, s. 317).

Ale przeważają teksty poważne i zasadnicze, bo tyczą spraw, które dla ich autora są najważniejsze. Ież na przykład aktualnego odniesienia znajdujemy w słowach wypowiedzianych w 2004 r. przez W. Bartoszewskiego:

„Patriotyzm powinien być elementem naszej rozumnej świadomości. Jeżeli będziemy tylko krzyczeć o Polsce, to może wychylić się Pan Bóg z płonącego krzaka i zapytać, jaka ma być ta Polska? Czy to jest Polska dobra i sprawiedliwa? Przecież każdy, kochając swoją rodzinę, chciałby, żeby panowały w niej stosunki porozumienia, sprawiedliwości i miłości. Chyba tego samego chcemy w tej szerszej rodzinie – w regionie, ojczyźnie”. A następnie, nawiązując do złej tendencji zamazywania historii, dowodzi: „Narodowa pycha oparta jest na błędnej ocenie przeszłości i przemilczaniu ciemnych momentów własnej historii. To jest mniejsza wina niż wyrządzenie bezpośredniego zła bliźniemu. Tak jak kłamstwo jest na pewno mniejszą winą niż zabójstwo. Pozostaje jednak winą. Jeżeli zła nie nazywamy po imieniu, to torujemy mu świadomie czy nieświadomie drogę. Trzeba się czuć związanym z ojczyzną, ale trzeba mieć gotowość otwarcia na rozumienie racji innych ojczyzn” (*Wszystko, co polskie, jest moje*, s. 111-112).

Pociągniemy jeszcze wątek ojczyzny i miłości do niej po to, aby zacytować też takie słowa W. Bartoszewskiego z 2011 r.: „Nie rozumiem ludzi, którzy palą kukły prezydenta czy premiera, ktokolwiek by nim był. Bo to nie są polscy patrioci. Trzeba było palić kukły Stalina za życia Stalina” (*Zawsze wierny*, s. 429).

Ta wyjątkowa umiejętność, czy to dowcipnego sparafrazowania zjawisk, czy dosadnego spuentowania myśli, tak charakterystyczna dla sposobu wypowiedzania się Profesora, przesądza też o atrakcyjności i powabie jego tekstów. Czyta się je bez znużenia, a jasność

wypowiedzi powoduje, że zapadają nam głęboko w pamięć, zaś niektóre zawarte w nich passusy można traktować niczym motto na całe życie.

Nie sposób też zawrzeć w recenzji wszystko, o czym pisał i mówił W. Bartoszewski i co znalazło się w prezentowanym tomie. A mamy tu jeszcze takie teksty, jak przejmujące *Przemówienie nad grobem Jana Nowaka-Jeziorańskiego* i *Wspomnienie pośmiertne o Marku Edelmanie*, a także wykład inauguracyjny na KUL-u pt. *Polska w Europie XXI wieku w wizji Jana Pawła II* i pełną refleksji rozmowę *Taka jest kondycja ludzka* oraz wiele, wiele innych.

I jeszcze jedno, trudną do przecenienia wartością tekstów zawartych w szóstym tomie *Pism wybranych* jest ich aktualność i przystawalność do dzisiejszych spraw, trafność wyrażonych w nich sądów i ocen, ogromny ładunek wiedzy, jakie niosą one z sobą, wreszcie bogactwo różnych, często wręcz anegdotycznych informacji. Choćby takiej, że jedynym spośród wychowanków i absolwentów Uniwersytetu Warszawskiego laureatem Nagrody Nobla był Menachem Begin, premier Izraela w latach 1977-83, o czym Profesor przypomina w przemówieniu podczas uroczystości pożegnania ambasadora Izraela w Polsce, Szewacha Weissa (s. 90).

Podsumowując te refleksje, można tylko gorąco polecić książkę i zapewnić, że będzie to lektura wielce kształcąca i poznawcza, a do tego ciekawa, wręcz pasjonująca. Zaś bogate przypisy, którymi opatrzone teksty, służące wyjaśnieniu mniej zorientowanemu czytelnikowi wielu faktów i zdarzeń, o których mowa, czynią pracę nie tylko interesującą, ale zrozumiałą i tym samym łatwą w odbiorze.

Jadwiga Kiwerska

ALEKSANDRA MATYKIEWICZ-WŁODARSKA: *Marion Gräfin Dönhoff. Idee i refleksje polityczne*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2012, 154 ss.

Przystępuję do oceny tej książeczki z mieszanymi uczuciami. Z jednej strony bardzo rad jestem, że dziesięć lat po śmierci uczczono w Polsce pamięć osoby niezwykle zasłużonej dla naszego kraju, z drugiej jednak strony czuję pewien niedosyt z racji powściągliwości autorki w charakteryzowaniu osobowości Marion Dönhoff oraz przedstawieniu zasięgu i głębi jej kontaktów ze środowiskiem międzynarodowych, w tym także polskich intelektualistów. A. Matykiewicz-Włodarska ustrukturyzowała pracę w sposób przejrzysty i logicznie zwarty. W rozdziale pierwszym przedstawia w sposób szkicowy biografię hrabiny Dönhoff, jej rodzinę, dzieciństwo i młodość, jej przeżycia w okresie II wojny światowej, zakończone odbytą konno siedmiotygodniową ewakuacją z Prus Wschodnich do Westfalii oraz zaangażowanie w grudniu 1945 r. w redakcji tygodnika „Die Zeit”, w którym pozostaje aż do śmierci w 2002 r. Dokonania Dönhoff podsumowuje następująco:

„Marion Dönhoff była niekwestionowanym autorytetem niemieckiej publicystyki i polityki XX wieku, dla wielu także autorytetem moralnym, uosobieniem honoru, tolerancji i zdrowego rozsądku. Potrafiła łączyć w sobie sprzeczności – należała do jednego z najstarszych rodów magnackich Prus Wschodnich, a nazywano ją 'Czerwoną Hrabinią'. Stale wspominała utraconą ojczyznę w Prusach Wschodnich, ale potrafiła pisać o niej bez narodowych fobii, krytycznie oceniać środowiska